Pełna tabela loterji na stronie 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

Rok III. Kraków środa 21 czerwca 1933 Nr 170

„Hugenberg zabił Pakt 4-ech“

Ratyfikacja tego paktu to zdrada narodowych interesów Francji

PARYŻ. (PAT). Niefortunny memorjał Hugenberga jest ciągle tematem komentarzy prasy francuskiej. Wystąpienie wodza wewnętrznej opozycji prawicowej w gabinecie niemieckim może być traktowane jako zręczne posunięcie czynników wiernych Hitlerowi, mające na celu skompromitowanie i zlikwidowanie męża zaufania ciężkiego przemysłu niemieckiego, jakim jest Hugenberg.

Cokolwiek jednak to oznacza w rozgrywce wewnętrznej Rzeszy, żądania i poglądy wyrażone w memorjale uważane są powszechnie jako szczery głos Niemiec, odkrywający przez brak właściwego Niemcom talentu politycznego istotne dążenia Rzeszy.

Dyplomacja niemiecka, doświadczona losem wystąpienia Hugenberga, prawdopodobnie będzie na przyszłość bardziej ostrożna i schowa swoje pazury, niemniej jednak nie będzie mniej pożądliwą. Jak oświadczają niektóre dzienniki, należy być wdzięcznym Hugenbergowi za jego wystąpienie. Europa musi być w stosunku do Rzeszy o wiele ostrożniejsza.

Emil Bure nawiązując do tej sprawy pisze w „l'ordre": „Pakt już nie żyje, zabił go Hugenberg. Francja nie może już dziś zwoływać kongresu czterech sygnatarjuszy. Taką deklarację winien czemprędzej dla swego honoru ogłosić premjer Daladier.

Trzeba mieć nadzieję, iż po oświadczeniu Hugenberga, żadna izba nawet złożona z samych kartelistów, nie ratyfikuje paktu czterech bez cynicznego zdradzenia narodowych interesów Francji".

15-lecie odzyskania Niepodległości

W Warszawie i wszystkich większych ośrodkach kraju zorganizowane zostaną w najbliższym czasie komitety dla przygotowania obchodu rocznicy Odzyskania Niepodległości, która obchodzona będzie w roku bieżącym szczególnie uroczyście ze względu na 15-letni jubileusz.

W dniu tym przewidziane jest odsłonięcie w całym szeregu miast tablic pamiątkowych i pomników. Z pośród urzędów państwowych Ministerstwo Poczt i Telegrafów wystąpiło już z projektem emisji jubileuszowych znaczków pocztowych.

Zasadnicze zarządzenie Min. Op. Społ.

Wobec niejednostajnego wypłacania zarobków robotniczych w zakładach przemysłowych, przystąpiło Ministerstwo Opieki Społecznej do uregulowania sprawy wypłat w drodze specjalnych zarządzeń. Ministerstwo Opieki Społecznej zarządziło, by w fabrykach przemysłu chemicznego, w których wypłata doknywana jest raz w miesiącu, wypłacano w ciągu okresu miesięcznego dwukrotnie zaliczki w wysokości zbliżonej do faktycznych zarobków dekadowych.

Projekty delegacji polskiej na konferencji gospodarczej w Londynie

Donoszą z Londynu, że delegacja polska, na konferencję gospodarczą, złożyła wnioski konkretne, proponując opracowanie dwóch konwencyi, a mianowicie: 1) w sprawie stosowania i stopniowego zniesienia ograniczeń dewizowych, odnoszących się do płatności, wynikających z bieżących tranzakcyj handlowych i 2) konwencję w sprawie stosowania i stopniowego zniesienia ograniczeń i zakazów, odnoszących się do przywozu towarów.

Nota Ameryki do Polski

w sprawie niezapłaconego długu

WASZYNGTON, (PAT). — Pełniący obowiązki sekretarza stanu p. Phillips przesłał wczoraj do ambasady polskiej w Waszyngtonie memorandum następującej treści:

„Rząd Stanów Zjednoczonych potwierdza odbiór noty rządu polskiego, stwierdzającej jego stanowisko w stosunku do zobowiązania dłużnego wobec rządu Stanów Zjednoczonych, płatnego 15 czerwca 1933 r.

Rząd St. Zjedn. zaznacza, że rząd Polski nie dokonał w całości, ani też w części płatności raty, wynikającej z istniejącego pomiędzy rządem polskim a rządem Stanów Zjednoczonych układu o długach. Rząd Stanów Zjednoczonych zmuszony jest z całą otwartością zwrócić uwagę na zagadnienie, wynikłe z uchylenia się rządu polskiego od dokonania spłaty, przypadającej na 15-go grudnia 1932 r., która nie została dotychczas uregulowana ani omówiona pomiędzy obu narodami. Rząd Stanów Zjednoczonych podkreśla również, że rząd Polski opiera się, nie dokonując spłaty powyższej raty, na zasadzie niemożności jej dokonania".

Depesza kpt. Skarżyńskiego

BUENOS AIRES, (PAT). — Kpt. Skarżyński przesłał do poselstwa R. P. w Buenos Aires depeszę następującą:

„Wobec wielkiej ilości gratulacyj, otrzymanych od Polaków argentyńskich, nie mogąc wszystkim odpowiedzieć, wyrażam tą drogą instytucjom, organizacjom i poszczególnym osobom gorące podziękowanie za okazaną serdeczność. Skarżyński".

Robotnicy giną

SOSNOWIEC (PAT) — W szybiku, na terenie kopalni Saturn dwóch wydobywających nielegalnie węgiel robotników Gębicki i Cebula uległo zatruciu gazami. Obaj ponieśli śmierć na miejscu. Również wczoraj wpadł do szybiku o znacznej głębokości na terenie dawnej kopalni „Albin" robotnik Kamiński. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, wydobyto już tylko zwłoki.

Niemcy czczą szpiega

Wczoraj w południe w parku sopockim dokonano w obecności przedstawicieli władz oraz bojówek hitlerowskich uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć rozstrzelanego przez Francuzów w Nadrenji konfidenta niemieckiego wywiadu Schlagettera.

Statki i aeroplany

szukają zaginionego lotnika Matterna

LONDYN (PAT) — Panuje tu żywe zaniepokojenie o los amerykańskiego lotnika Matterna, o którym już od trzech dni brak jakichkolwiek wiadomości. Ostatnie wiadomości, pochodzące z dnia 14 czerwca mówiły od odlocie Matterna z Chabarowska w kierunku Alaski.

WASZYNGTON (PAT) — — Statki i aeroplany, znajdujące się w okolicach Alaski i wysp aleuckich otrzymały rozkaz rozpoczęcia poszukiwań Matterna.

W czasie Grand Prix o mistrz. Polski

motocyklista czeski poniósł śmierć

KATOWICE (tel. wł.). Motocyklowe Grand Prix o mistrzostwo Polski i o Wielką Nagrodę ufundowaną przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wywołało ogromne zainteresowanie na Śląsku. Mimo niepogody, na trasie wyścigów zebrało się przeszło 50.000 widzów.

W czasie wyścigów wydarzyło się moc wypadków. W kategorji ponad 500 cm. z 15 startujących nikt nie ukończył biegu.

Startujący w tej kategorji Czech — Spörer na łuku ulicy w Dębie, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Zawodnik spadł z maszyny, uderzył głową o bruk i zmarł w drodze do szpitala. Na ostatniem okrążeniu uległa wypadkowi również zawodniczka czeska Hladkowa.

W drodze na zjazd

32 hitlerowców pod szczątkami samochodu

BERLIN (PAT) — Erfurcie odbył się wczoraj zlot 30,000 członków narodowo - socjalistycznych oddziałów szturmowych z Niemiec środkowych. Na zlot przybył samolotem z Berlina kanclerz Hitler.

Samochód ciężarowy z przyczepką, w którym jechała grupa szturmowców hitlerowskich na zjazd, wpadł do rowu pod Sentenbergiem, grzebiąc pod sobą 30 pasażerów. Jeden ze szturmowców poniósł śmierć na miejscu, 10 ciężko rannych odwieziono do szpitala.

Podobnej katastrofie uległ samochód pocztowy pod Poggendorfem, w którym jechało 12 pasażerów. Dziesięć osób odniosło ciężkie rany.

Dla Jugosławji i Polski

tylko własna wola będzie drogowskazem

Onegdaj, o godz. 13,30 p. Marszałek Sejmu dr. Świtalski wydał na cześć gości jugosłowiańskich śniadanie. W śniadaniu tem wziął m. in. udział prezes BBWR pos. Sławek, pos. jugosławiański Lazarewic, podsekretarz stanu T. Lechnicki, min. Schaetzel i inni. W czasie śniadania pan marszałek Świtalski zabrał głos mówiąc między innemi:

„Przed 15-tu laty atlasy geograficzne nie znały napisów, ani: państwo jugosłowiańskie, ani: państwo polskie, wskutek tego wy i my musimy rok za rokiem, dzień za dniem, godzina za godziną twardą naszą wytężoną pracą przyzwyczajać cały świat do tego, że jesteśmy i że będziemy siłami, dla których tylko własna nasza wola będzie jedynym drogowskazem. Wy i my, na każdym kroku przez codzienne nasze czyny musimy stwarzać w całym świecie przekonanie, że nikomu w najmniejszej mierze nie pozwolimy, za żadną cenę rozstrzygać cokolwiek o nas — bez nas"

W odpowiedzi zabrał głos prezes Skupczyny dr. Kumanudi.

O godz. 16-ej pan minister spraw zagranicznych Beck podejmował parlamentarzystów jugosłowiańskich herbatą.

Atak na policję w pow. ropczyckim

Po obu stronach są ranni

PAT donosi: Na terenie paru gmin powiatu ropczyckiego w województwie krakowskiem zaobserwowano ostatnio przejawy agitacji komunistycznej, wyrażającej się w kolportowaniu ulotek o treści wywrotowej i antypaństwowej. Wobec tego miejscowe władze zarządziły dochodzenie, celem wykrycia i ujęcia sprawców tej przeciwpaństwowej roboty.

Przechodzący — w związku z tą akcją władz, — w dniu 17 b. m. o godz. 22-ej w gminie Grabiny powiatu ropczyckiego patrol policyjny został znienacka napadnięty przez grupę rozbójników, zaczajonych w zbożu. Napastnicy rzucili się na patrol z kołami i drągami oraz oddali do policjantów kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul ugodziła w hełm policjanta, uszkadzając hełm i kontuzjując policjanta. Prócz tego inni policjanci odnieśli kontuzje od uderzeń napastników drągami i kołami.

Policja po bezskutecznem ostrzeżeniu napastników zmuszona była użyć broni palnej, skutkiem czego 4 napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł. Na miejsce zajścia przybyły władze bezpieczeństwa i komisja sądowo - lekarska.

Energiczne dochodzenie w toku.

Która z dwóch akuszerek?

Zagmatwana sprawa przed sądem stołecznym

Służąca Marja Konieczna zakochała się w szwoleżerze, Józefie Sadowskim rodem z Poznańskiego. Żyli oboje, jak to się dziś często zdarza, nie oglądając się na ślub.

Dziewczyna bała się tylko jednego — dziecka, a wojskowy nic sobie z tego nie robił, dokazywał, ile wlezie, nie bacząc na psoty Amora.

Znajomość trwała przepisowo 9 miesięcy i rezultaty dały o sobie znać. Konieczna nie mogła pracować i wyrwała się na parodniowy urlop, mówiąc chlebodawcom, że jedzie na wesele kuzynki do Włochów pod Warszawą. Miała powrócić nazajutrz rano, w rzeczywistości zaś zjawiła się wieczorem, ogromnie wyczerpana, co wyraźnie widać było z jej twarzy.

Nic dziwnego. Tańczyła do upadłego, myśląc, że może przez zmęczenie dojdzie do samorzutnego poronienia, o czem słyszała od koleżanek, że czasem tak bywa.

— Dlaczego tak źle wyglądasz, Marysiu? — pytali się w domu.

—Tyleśmy tańczyli i polkę i tango i oberka..

— Oj, uważaj dziewucho, żeby ci co złego się nie przytrafiło, — groziła palcem gospodyni.

A Konieczna bała się bardzo i od tego dnia zaczęła stale skarżyć się na bóle głowy i na dużą gorączkę. W wigilję Bożego Narodzenia poczuła się gorzej, miała krwotok i boleści w brzuchu.

Odwieziono ją w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus. Narazie dano jej na grypę... chininy, czyli środek, mający właściwość wywołania spędzenia płodu. Nie upłynął kwadrans od przyjęcia lekarstwa, gdy nieszczęśliwa zmarła.

Dopiero wtedy — w prosektorjum lekarze poznali się, co jej było. Prokurator zarządził śledztwo. Najwięcej szczegółów mógł powiedzieć żołnierz Sadowski. Cóż, niestety, nie znał on dobrze Warszawy i na tem tle zrodziły się wątpliwości. Dziewczyna przyznała mu się w sekrecie, że jest w ciąży i chce poddać się operacji, na co on nie zgodził się, pragnąc zostać ojcem bobaska. Powiedziała mu wówczas, że już dostaje lekarstwo od akuszerki ze Złotej ulicy Nr. 25.

Tu kryje się całe nieporozumienie, bo pod tym adresem akuszerka żadna nie mieszka i albo Sadowski zapomniał numeru domu, albo Konieczna nie chciała się zdradzić.

Ale nie zastawszy raz narzeczonej w domu, poszedł jej szukać i udał się na ul. Złotą 41, gdzie zamieszkuje akuszerka Helena Bednarska i traf chciał, że wycelował dobrze, bo myśląc, że to ta sama akuszerka o której Konieczna mu mówiła, wszedł i zastał tam swoją dziewczynę. Skarżyła się na silne bóle i oświadczyła, że zostaje na noc u akuszerki.

Ponieważ on otwarcie oponował przeciwko spędzaniu płodu, akuszerka rzekła:

— Wszystko zależy od pana, jeżeli pan się nie zgadza, to nie będę robiła.

Nazajutrz rano zabrał Konieczna od akuszerki. Kiedy odwoził ją do mieszkania, szepnęła cicho:

— Już jest po wszystkiem.

Zastanawiano się w śledztwie, do której akuszerki chodził Sadowski, bo wpobliżu Bednarskiej mieszka jeszcze Aleksandra Kosmal (Złota 27). Wprawdzie wojak wskazywał bez wahania na Bednarską i podał rozkład jej mieszkania, ale Kosmal zajmuje identycznie podobne mieszkanie.

I bądź tu mądry!

Czyżby Sadowski się omylił?

Tak twierdzi obrońca Bednarskiej, adw. M. Goldfarb dostarczając do sądu jeszcze zagadkową kartkę, z adresem Sadowskiego, będącą w posiadaniu akuszerki Kosmal.

Zawiele wątpliwości zrodziła rozprawa, to też sąd nie mając świadka Sadowskiego, jako daleko zamieszkałego i jasnego orzeczenia lekarzy o przyczynie zgonu Koniecznej, postanowił sprawę odesłać jeszcze raz do śledztwa, jako niedojrzałą do osądzenia.

Targ o wolność

i oskarżenie wywiadowcy o pobicie

Przygody Tatara w areszcie policyjnym 17-go komisarjatu badał wczoraj sad.

Abu Biaker Eksanow. handlarz koniny został zamknięty za opór władzy i obity pałką gumowa podczas przesłuchania przez wywiadowce Bolesława Macherzyńskiego. Tak przynajmniej sie poskarżył prokuratorowi.

Kochajac nadewszystko osobista wolność i nietykalność ciała. Tatar kombinował. jakby tu sie wyrwać z celi. Zaproponował 50 złotych łapówki i na tem pewnoby sie skończyło. gdyby nie brat jego Biadrettin Eksanow. który przejawszy sie smutnym losem więźnia. dawał za jego uwolnienie 200 zł.. podbijajac w ten sposób cene.

To też nic dziwnego. że wolano rozmawiać z tym. który wiecej daje i Abu Biaker Eksanowi oświadczono. że komisarz nie zgadza sie na wypuszczenie aresztanta. a targowano się z Biadrettinem Eksanowym.

Palce w tem maczał pośrednik Pinchts Zakalik. Jego oraz Macherzyńskiego i przodownika Mikołaja Moraczewskiego posadzono w zwolnionej po Tatarze celi aresztu za łapownictwo.

Wprawdzie prokurator umorzył później sprawe z amnestji lecz ambitni wywiadowcy zażądali całkowitej rehabilitacji i zupełnego wyświetlenia sprawy. wołając. że sa niewinni.

Nie zgadzam się na zgodę

Nie jestem tchórz

(S. F.) Upór nigdy nie daje dobrych skutków. Świadczy o tem sprawa poniższa, w której w charakterze oskarżonego o pobicie stanął p. Załmen Puszek.

P. Puszek, jak głosiła skarga, uderzył w twarz swego byłego wspólnika, p. Jakóba Kirszrota.

Przed sprawą, gdy sędzia zaproponował stronom pogodzenie się, pokrzywdzony p. Kirszrot oświadczył, iż zgadza się.

Ale oto stała się rzecz nieoczekiwana. Przeciwko zgodzie zaprotestował oskarżony p. Puszek.

— Ja się nie zgadzam na zgodę — oświadczył.

— Dlaczego? — zdziwił się sędzia. — Przecież pan uderzył p. Kirszrota?

— Uderzyłem.

— Więc pan jest winien!

— Nic nie jestem winien. Mu dalem w pysk, bo mu się należało. Uczciwie sob... bił.

— Bić w żadn... padku nie wolno.

— W wypadku nie, panie sędzio, ja wiem. Ale to nie był wypadek, tylko rozrachunek ze spólki.

— Radzę panu, niech się pan lepiej pogodzi.

— Nie mogę, panie sędzio. Jak ja się z nim pogodzę, to on wszystkim będzie opowiadał, że ja się go zlękłem, że ja jestem tchórz.

— Ależ zgoda, to nie jest tchórzostwo!

— Nie jest? A dlaczego Niemcy tak chcą teraz zgody? Bo się boją!

— Więc pan chce, żeby sprawę rozpatrzyć?

— Tak, proszę Sądu. Jak pan sędzia zobaczy, jak on mnie nabrał w spółce i za jaką sumę ja mu dałem w pysk, to pan sędzia na pewno mnie uniewinni.

Przewidywania upartego p. Puszka nie sprawdziły się. Sąd po rozpatrzeniu sprawy doszedł do wniosku, że p. Puszek zawinił i skazał go na 50 zł. grzywny.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSK

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze . 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny i wiadomośc. sportowe. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 15.50 Płyty gramofonowe. 15.55 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 16.00 Transmisja muzyki z Ciechocinka. 17.00 „Skrzynka Pocztowa". 17.15 Transmisja ze Lwowa — reportaż muzyczno-literack p. t. „Gdy na Kalenbergu znów wiosna". 18.15 Odczyt p. t. „Przyroda Palestyny". 18.35 Recital fortepianowy Marji Ogiłbianki. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert popularny z udziałem E. Wejssisa. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „B eżące wiadomości rolnicze". 22.00 Feljeton Kornela Makuszyńskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

RADJOWY KONCERT Z UDZIAŁEM EDWARDA WEJSSISA

Dziś o godz. 22,00 wieczornym koncertem popularnym dyryguje Józef Ozimiński. Solistą będzie tenor operowy, Edward Wejssis, który odśpiewa szereg aryj i pieśn. Program orkiestrowy o charakterze przystępnym zawiera utwory Rossini'ego, Borodzina, Karłowicza i innych.

Pierwszy sezon w uzdrowiskach nie udał się

W ubiegłym tygodniu zakończył się t. zw. pierwszy sezon w uzdrowiskach polskich. Frekwencja w pierwszym sezonie zarówno w uzdrowiskach państwowych, jak i prywatnych była bardzo słaba i wykazała spadek licz by kuracjuszów o blisko 20 proc. w porównaniu z latami ubiegłemi, co tłumaczy się ogólnem zubożeniem ludności.

Wesoły Kącik

CZŁOWIEK PRAKTYCZNY



Człowiek praktyczny potrafi każdą rzecz wykorzystać i z każdej sytuacji wyciągnąć dla siebie korzyść.

Człowiekiem praktycznym jest pan Kleofas, właściciel składu aptecznego.

Pan Kleofas jest na poczcie i wysyła list. Trzeba zwilżyć znaczek pocztowy i nalepić na kopertę.

Pan Kleofas jest człowiekiem praktycznym. Poco się fatygować i wysuwać język, kiedy stojąca obok niewiasta, szykująca również listy do wysłania, wysunęła już swój język. Pan Kleofas bierze swój znaczek i przykłada do języka sąsiadki. Następnie znaczek nalepia na kopertę.

Zdumiona niewiasta zalewa się purpurą. Nie może wymówić słowa. Sapie ciężko z oburzenia.

— Sapie jak miech — myśli praktyczny pan Kleofas. — Trzeba ten prąd powietrza wykorzystać.

Zdejmuje kapelusz i żeby ochłodzić spoconą łysinę, nastawia ją pod nos sąsiadki.

— Bardzo przyjemny wiaterek — mówi.

Sąsiadka dostaje nerwowych drgawek z oburzenia.

— Szkoda, — myśli z żalem pan Kleofas, — że nie mam przy sobie jakiego lekarstwa, które trzeba wstrząsnąć. Wsadziłbym jej w rękę.

Pan Kleofas czuje nagle niemiłą wilgoć w nosie. Trzeba wytrzeć nos.

— Poco mam brudzić chusteczkę, — myśli pan Kleofas, — kiedy właściwie powinienem się tej damie przedstawić.

— Jestem Kleofas Kupka — mówi, kłaniając się nisko, bierze rękę oszołomionej sąsiadki, całuje ją i przy okazji wyciera sobie o nią nos.

Ponieważ spostrzega jakąś plamkę na ubraniu, chce się jeszcze rękę sąsiadki przeczyścić, ale sąsiadka oprzytomniała, wyrywa rękę i wybucha.

— Ordynus! Dureń! Cham! Bydle!

Zbiera się tłum ludzi. Pan Kleofas orjentuje się szybko. Każde zbiegowisko można wykorzystać dla reklamy.

— Proszę państwa! — woła. —Spójrzcie na tę panią. Tak wygląda człowiek zdenerwowany. Prawda, że brzydko? Kto nie chce tak wyglądać, niech kupuje proszki na uspokojenie nerwów, mojego wynalazku. Tylko w składzie aptecznym Kleofasa Kupki, ulica Piękna Nr...

Zdenerwowana niewiasta mdleje z oburzenia. Pan Kleofas ratuje ją, z paszportu ustala adres, odwozi do domu i sprzedaje jej wdzięcznemu mężowi 50 proszków na uspokojenie nerwów.

Napoleon Sądek.

Wisus — Derbistą?

Przypadek czy afera?

Najuroczystszy dzień sezonu „Derby" wypadł dzięki starterowi p. Kozickiemu jak najgorzej. Starty zarówno w Derby jak i w nagrodzie Prezydenta wypadły fatalnie. W Derby, w chwili, gdy konie ruszyły, Jawor II pod Stasiakiem został, zaś Arnold pod ż. Jagodzińskim, przegalopował około 400 mtr., co, rzecz prosta, znacznie osłabiło jego szanse.

W nagrodzie Prezydenta p. Kozicki puścił konie, pozostawiając na starcie Hela, idącego z największemi szansami.

Na starcie tym zyskał najwięcej Krater, który w tych warunkach odniósł po walce zwycięstwo nad Firlejem.

Ponieważ starty p. Kozickiego słyną już z podobnych wypadków, może by lepiej było wyperswadować sobie, pełnienie tego trudnego obowiązku, zwłaszcza, że robi się to tak nieudolnie.

Przebieg Derby był następujący:

Poprowadził Mr. Pinch, przed Jaspisem, Wisusem, Jaworem II, Arnoldem i resztą stawki koło trzeciego zakrętu Wisus wychodzi na pierwsze miejsce, pociągając Arnolda . Jawora II. który na prostej odbiera drugie miejsce Arnoldowi.

W nagrodzie Prezydenta po zostawieniu na starcie Hela poprowadził Krater przed Firlejem, Imperatorem. Wagramem i Dżemsem.

Na prostej Firlej atakuje Kratera, który odrzuciwszy przeciwnika, wygrywa o 2 i pół długości.

*

Dziś w Towarzystwie Zachęty do Hodowli koni w Polsce, będzie rozpatrywana sprawa pozostawienia na starcie Hela.

W sprawie tej będą przesłuchiwani żokeje, starter, kontrstarter, oraz szereg osób, znajdujących się wówczas na miejscu. Kapitalnym dokumentem będzie fotografja, jaką zrobiono wówczas, w chwili, gdy konie ruszały.

Rezultaty wczorajszych gonitw przedstawiają się następująco:

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr. 1) Mag, chł Gruda, 2) Baby (42), 3) Niagara (56), 4) Bora (22), 5) Florida 76). Wygr. w 2 m. 22 sek. Tot. 66, tr. 32, 22 zł.

Gon. 2. Dyst. 2400 mtr. 1) Jumar (14) ż. Stasiak i 1) Kinkadżu j. Tobjasz (39), 3) Amarant (67), 4) Dominator (162). Wygr. w 2 m. 35 sek. łeb w łeb. Tot. 10 za Jumara, 12 za Kinkadżu, tr. 11, 12 zł.

Gon. 3. Dyst. 1600 mtr. 1) Jagoda ż. Nowak, 2) Elita (69), 3) Maraton II (47), 4) Jordan (29), 5) Emocja (269). Wygr. w 1 m 41 i pół sek. Tot. 25, tr. 15, 21 zł.

Gon. 4. Dyst. 2400 mtr. 1) Wisus Falewicza i Orłowskiego ż. Fomienko, 2) Jawor II (46), 3) Arnold (60), 4) Gentry (284), 5) Jawor III (199), 6) Jaspis (46), 7) Go-Go (121), 8) Mr. Pinch (109). Wygr. w 2 m. 32 i pół sek. Tot. 19, fr. 13, 16, 14 zł.

Gon. 5. Nagr. Prezydenta. Dyst. 3200 mtr. 1) Krater (40) st. Lubicz ż. Chatisow, 2) Firley (67), 3) Imperator (40), 4) Dżems (139), 5) Wagram (355), zero Hel (pozostał na starcie. Wygr. w 3 m. 29 sek. Tot. 17, tr. 13, 12 zł.

Gon. 6. Dyst. 1800 mtr. 1) Pielgrzym j. Bogobowicz, 2) Giermek II (40), 3) Delfina (48), 4) Persona Grata (121), 5) Cacko (57), 6) Curia (143), 7) Florencja (90), 8) Defilada (239). Wygr. w 1 m. 42 sek. Tot. 46, fr. 16, 15, 17 zł.

Gon. 7. Dyst. 2200 mtr. 1) Essor j. Tobjasz, 2) Irri Garia (89), 3) Izbor (47), 4) Duce (23), 5) Szeryf (135), 6) Morowy (238). Wygr. w 2 m. 23 sek. Tot. 36, fr. 22 i 35 zł.

Gon. 8. Dyst. 2100 mtr. 1) Minerwa II, 2) Gortyna (19), 3) Beryl (24). Wygr. w 2 m. 19 sek. Tot. 44 zł.

*

Po gonitwie trzeciej bramą wjazdową od ulicy Polnej przybył na tor wyścigowy p. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki, by przyjrzeć się rozgrywkom Derby i nagrody swego imienia.

147 miljonów złota wwieziono do Polski

Według oficjalnych danych polskich instytucyj finansowych dotyczących importu kruszczów wartościowych do Polski, w ciągu roku ostatniego zaobserwowano wzmożony wwóz złota do kraju. Wartość wwiezionego w roku ubiegłym złota wyniosła 147 miljonów zł., przekraczając w ten sposób pięciokrotnie wwóz kruszcu w latach ubiegłych.

Wszyscy na Święto Morza!



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Genjalni oszuści

Przed wojną. wielką popularnościa cieszył się znany magazyn jubilerski w centrum stolicy. Do tego magazynu pewnego popołudnia zajechał parokonka na gumach wytwornie ubrany młodzieniec z monoklem w oku.

— Chciałbym wybrać coś od powiedniego jako prezent zaręczynowy dla mojej przyszłej ...nki — zwrócił sie ów elegant do właściciela sklepu. Wymienił przytem znane w sferach arystokratycznych nazwisko rzekomej narzeczonej.

Po dłuższym namyśle wytworny klient wybrał kolje brylantową wartości około 5000 rubli.

— Kiedy właśnie „arystokrata" wyjmował pieniądze z dobrze wypchanego portfela nagle drzwi się otworzyły i do sklepu weszło dwóch mężczyzn.

— Mamy cię nareszcie. ptaszku — zawołali i wyrwali mu portfel z reki w tej samej chwili wytworny młodzieniec miał już na rekach kajdanki.

— Jesteśmy agentami policji kryminalnej. — zwrócił sie jeden z nich do oniemiałego właściciela sklepu. — Przyszliśmy w pore. Jest to znany fałszerz banknotów. Pieniadze. któremi chciał płacić za biżuterje sa fałszywe. Zechce Pan za godzinę zgłosić się do urzedu śledczego. pokój 28, celem złożenia zeznania.

Wywiadowcy wyprowadzili swego więźnia na ulicę i wsiedli z nim do oczekujacej dorożki. W zamieszaniu wzięli ze soba również i biżuterje.

Kiedy po godzinie właściciel sklepu zgłosił sie do urzedu śledczego, ku swemu przerażeniu stwierdził, że padł ofiarą oszustów i że zarówno wiezień. jak i rzekomi wywiadowcy byli jedną bandą oszustów.

Bardziej pomysłowe oszustwo dokonano na szkodę pewnej obywatelki. jeszcze za czasów oberpolicmajstra Kleigelsa. Dzieki jego sprytowi udało sie ująć oszustów w niespełna 24 godziny. przyczem odebrano im cały łup. przeszło 20.000 rubli.

Obywatelka sprzedała dom i w domu przechowywała uzyskane ze sprzedaży pieniądze. O tranzakcji tej dowiedzieli się oszuści.

Około godziny dziesiatej rano przed dom, w Alejach Jerozolimskich. gdzie pani ta zamieszkiwała. zajechał powóz. Wysiadł z niego oberpolicmajster Klejgels wraz ze swym adjutantem. Przybywszy do owej obywatelki oświadczył jej. że dom sprzedała fałszerzowi banknotów i banknoty te należy sprawdzić. Oberpolicmajster kazał sobie pokazać pieniadze. lecz. jak oświadczył. niemożliwe było stwierdzenie na miejscu. czy ma przed sobą falsyfikaty.

— Wezmę pieniadze ze soba. a jutro rano zgłosi się pani do mojej kancelarii i wtedy bede pani mógł powiedzieć. czy pieniadze sa fałszywe. czy nie.

Obywatelka. nie majac żadnych watpliwości co do osoby oberpolicmajstra. wręczyła mu pieniadze. Bardziej jeszcze była pewna. widzac przez okno stojacy przed brama powóz z policjantem na kozle.

Nastepnego dnia pani ta zgłosiła sie do oberpolicmajstra w ratuszu z zapytaniem, czy sprawdził już pieniądze i czy rzeczywiście okazały się falsyfikatami. Klejgels. nie wiedząc oczywiście o niczem. sądził, że ma przed sobą umysłowo chorą. lecz w toku dalszej rozmowy zorjentował sie. że padła ona ofiara wyrafinowanego oszusta. Nie mówiac jej. że padła ofiarą oszustów. polecił jej przyjść na zajutrz.

Natychmiast po jej odejściu oberpolicmajster Klejgels polecił sprowadzić do ratusza wszystkich posterunkowych. pełniących służbę na ulicach Warszawy. Rozpoczął od posterunkowego. pełniacego służbę na rogu Alej Jerozolimskich i Brackiej. Dzieki wskazówkom posterunkowych. policja kryminalna udała się za rogatki do Wierzbna i tam w pewnej willi cała banda oszustów została ujęta. Ze zrabowanej sumy zdążyli oni wydać tylko kilkaset rubli, reszte zaś znaleziono w czasie rewizji.

Jak się później okazało do bandy tej należał były rotmistrz, wyrzucony z pułku za różne nadużycia. jeden z urzedników rejenta. fryzjer teatralny i dwóch jeszcze. odgrywających mniejsze role. Ów właśnie fryzjer wraz z rotmistrzem odegrali główne role. pierwszy tak świetnie ucharakteryzował rotmistrza. że udało mu się wprowadzić w błąd wszystkich posterunkowych i przechodniów. którzy znali doskonale oberpolicmaistra.

Recydywiści

(m. g.) Ława oskarżonych w Sadzie to najbardziej demokratyczny sprzęt na świecie! Zajmuja ją różnego kalibru osobnicy: wystraszony debiutant — złodziej. który niezręcznie wpadł. zawodowi aferzyści. alfonsi. sutenerzy. bandyci. mordercy. oszuści. a czesto ludzie odgrywający wybitna role w swym kraju. Ława oskarżonych chętnie gości każdego. Nawet ministrów. wielkich finansistów. a przyjmuje nieraz i królów.

Z ławy oskarżonych padaja ciche. wystraszone słowa złodziejaszka. wykrętne zeznania mordercy. nad którym krąży widmo śmierci i bezczelne. wyszukane słowa genjalnego oszusta. starającego sie dowieść. że oskarżenie jest z gruntu fałszywe i winno być skierowane w zgoła inna strone.

Wśród tych. którzy zajmuja ławe oskarżonych najgorszego typu są recydywiści. a więc ci. którzy nie po raz pierwszy na niej zasiadaja.

Czuja się na niej o tyle dobrze. że w czasie przerw gwarza ze znajomymi, opowiadając sobie aktualja. Recydywista bowiem. szczególnie od czasu wprowadzenia nowego kodeksu karnego. wie, że recydywa jest surowo karana.

I choćby ostatni wypadek był zgoła niewielkiej miary, sam fakt, iż był recydywistą zgóry przesadza wyrok.

Ilustrują to najlepiej fakty. Taki Antoni Bomba, znany złodziej mieszkaniowy, tak zwany „majster" (a wiec nie bezpośredni sprawca kradzieży. lecz jedynie specjalista od otwierania zamków), mimo młodego wieku (33 lata). w „branży" swej pracujacy od lat bezmała 10. schwytany na gorącym uczynku dobierania się do zamku. został skazany na 2 lata więzienia!

Dawniej Bomba za podobne sprawki otrzymywał łagodne wyroki. ale dziś ciąży nad nim klatwa recydywisty i to przesądza sprawe na jego niekorzyść.

W rece policji wpadł przed kilku dniami groźny bandyta. Jan Grzeszczak. nie unikający i „mokrej roboty". Grzeszczak to ten. który dokonał zuchwałego napadu na córkę zamordowanego bankiera. Centnerszwera i zrabował teczke z gotówka. Wyrok sadu brzmiał wówczas 6 lat. ale na mocy amnestji Grzeszczakowi przed terminem udało się wydostać z więzienia.

I patrzcie! Pierwszym czynem Grzeszczaka. po odzyskaniu wolności. było znalezienie „roboty". Został „wynajęty" wraz ze swym towarzyszem. również recydywistą. Piotrem Borowskim. do napadu bandyckiego.

Wszystko było już przygotowane. ale w chwili udawania się na wyprawę. zostali schwytani. Czeka ich teraz bardzo surowy wyrok.

W wielkiej „rodzinie" recydywistów na pierwszy plan wysuwa sie groźny ongiś kasiarz. Adam Stempel. były właściciel znanego kabaretu p. n. „Czarny Kot" (Marszałkowa 125). Stempel. niejednokrotnie karany. nigdy nie porzucał swego fachu. wiedzac, że gdy nawet otrzyma wyrok. zawsze coś takiego znajdzie. co mu umożliwi nadal czerpanie dochodów z intratnego źródła. To samo odnosi sie do tak „cenionego" kasiarza. jak Szpichródka-Cichocki.

Swego czasu głośno było o zuchwałych złodziejstwach braci Gałeckich. Antoniego i Wacława oraz ich szwagra Iwanickiego. Byli to stuprocentowi recydywiści. którzy nigdyby nie porzucili swego fachu.

Dziś stosunki zmieniły sie na lepsze. Nowy kodeks karny wisi stale nad najmarniejszym nawet złodziejem jak miecz i ... zi surowym wyrokiem.

Dziś złodziejaszek. który choćby skradł kilo maki pszennej. jeśli mu zostanie udowodniona recydywa. może otrzymać wyrok dwóch a nawet 5 lat.

Tajemnica zakopanych skarbów

(m.) Na prowincji i w okolicach Warszawy pojawili sie ostatnio sprytni oszuści, którzy w nastepujacy sposób wyłudzaja pieniądze: Zjawiwszy się we wsi. porozumiewają się z najwybitniejszemi osobistościami i przy kieliszku. przybrawszy tajemnicze miny. opowiadają. iż w r. 1915 w czasie ucieczki Rosjan. został w okolicy zakopany skarb. olbrzymiej wartości.

Oczywiście podają dokładnie miejsce. gdzie skarb jest ukryty. Chodzi tylko o „drobnostkę": zebranie funduszów na koszty odkopania skarbu.

Ludziska chetnie godza sie. wybiera się specjalny komitet. gromadzi sie fundusz. a gdy wreszcie ma sie przystapić do prac. oszuści znikaja. zabierając ze sobą pieniadze.

Oszuści grasuja w bezczelny sposób nabierajac całe... wsie! Gościnnie występowali już w Poznańskiem i na Ślasku i za każdym razem wyprawy uwieńczone były powodzeniem. Przed paru dniami „specjaliści" zjawili sie w okolicach podwarszawskich i tu przystapili „do pracy".

Wspomniane oszustwa zostały do nas przeszczepione z Hiszpanji. Podobno miejscem narodzin tego typu oszustwa było miasto Sevilla. ale kto był pierwszym — kronika nie zanotowała.

Wiadomo tylko. że przed kilku laty grasował w Polsce oszust z Hiszpanji. który dokonawszy kilku takich afer zbiegł. Od tej chwili nikt nie naśladował „metody hiszpańskiej". ale snać kusiła ona wielu przestepców. skoro ostatecznie znalazło sie paru. którzy postanowili pójść śladami swych hiszpańskich kolegów.

Nie ulega wątpliwości. że nasze ostrzeżenie poskutkuje. a jednocześnie wierzyć należy. że policja zlikwiduje szajke.

Wstrząsająca historja życia przestępcy

Zimą 1924 roku kieleckie zostało zaalarmowane wieścią o ohydnym gwałcie, dokonanym na spokojnie przechodzącej wieśniaczce. Ofiara, o silnych, męskich barach stoczyła z napastnikiem zaciekłą walkę, ulegając dopiero pod uderzeniem kamienia.

Drobiazgowo przeprowadzone śledztwo doprowadziło szybko do wykrycia sprawcy, którym okazał się wielokrotny złodziej i oszust — Juljan Gudz.

Zawdzięczając tylko okazywanej skrusze, Gudz otrzymał wyrok... bezterminowego ciężkiego więzienia. W czerwcu 1925 r. zamknęła się za nim ciężko okuta brama więzienia na Św. Krzyżu.

Gudz pod wpływem perspektywy spędzenia reszty życia w czterech ścianach celi, zawziął się. Pracą chciał odkupić swe winy.

Umieszczony w warsztacie ślusarskim — ten wieczny łazik, żyjący z cudzego — zmienia się w cichego i pokornego baranka.

Tymczasem nadeszła amnestja. Gudzowi zamieniono „bezterminówkę" na 10 lat. To było bodźcem do dalszego wytrwania.

Widok szerokich pól i lasów, które tylko ukradkiem mógł oglądać z zakratowanego okna celi wzbudza w nim tęsknotę, a wraz z nią szlachetne instynkty.

Gudz jest już dziś ślusarzem. Nie potrzebuje kraść, ma bowiem w ręku fach.

Za dwa lata, w 1935 r. ma wyjść na wolność. Czy znajdzie pracę? Czy pod wpływem głodu nie zwyciężą znów złe skłonności?

Gudz lęka się powrotu do złego życia. Znalazł więc wyjście. Prosi o ożenek. Dziesięć lat temu znał na wolności dziewczynkę, która obecnie wyrosła na pannicę, co się zowie.

Jego narzeczona, skaptowana listownie, ma 5 mórg ziemi; Gudz rozumuje więc prosto, lecz realnie: „Co mnie, rzemieślnika, czeka przy dzisiejszym bezrobociu na wolności. Ożenię się, postawię na polu żony kuźnię i będę żył.

Kto powie, że w rozumowaniu tem brak logiki?

Lecz w psychice Gudza pozostało to, co wiernie oddaje powiedzenie: na złodzieju czapka gore.

Odrodzony więzień boi się: a nuż jego nieznana narzeczona rozmyśli się, co wtedy mu pozostanie? Pragnie więc zaraz sakramentem małżeństwa zapewnić sobie przyszłość.

Podanie powędrowało do władz. Na wynik jego czeka zapewne z bijącem sercem nie łazik — przestępca, lecz uczciwy ślusarz.

Kto odgadnie?

Głośnem było swego czasu włamanie, do kantoru bankierskiego, przy ul. Bielańskiej. Złoczyńcy rozpruli wówczas potężną kasę ogniotrwałą, zabierając łup, wartości około 50-ciu tysięcy złotych.

Przybyłe na miejsce przestępstwa, władze śledcze stwierdziły, że włamywacze pracowali cały czas w rękawiczkach. Jeden przestępca jednak popełnił pewną nieostrożność, wskutek czego zostawił ślady, w postaci odcisków swych palcy.

Oczywiście został on schwytany i osadzony w więzieniu razem z dwoma kompanami.

1) Skąd władze śledcze wiedziały, że włamywacze pracowali w rękawiczkach?

2) jaką nieostrożność popełnił jeden ze złoczyńców?

3) gdzie znaleziono jego odciski palców?

4) w jaki sposób policja dowiedziała się o dwóch pozostałych opryszkach?

Termin nadsyłania odpowiedzi 2-tygodniowy. Wyznaczamy dwie nagrody za najlepsze odpowiedzi.

Rozwiązanie zadania z poprzedniego tygodnia, podamy w następnym dodatku „Śladami Przestępców".

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma chciała jak najszybciej wypytać siostrę, co się stało u Wilczyca. Ale nie miała odwagi. Na widok oczu Reni, czerwonych od płaczu, ale tak szczerze dziewiczych, bała się zadać drażliwsze pytanie. Coś jej mówiło, że najgorsze jeszcze się nie stało... Nie hciała też zadawać takich pytań, aby nie... wywołać wilka z lasu... Czekała, czy Renia może sama przyzna się do wszystkiego i powie.

W tej samej chwili Renia, szlochając żałośnie, padła jej w ramiona.

Roma przytuliła ją do łona, jak dziecko, wzięła na kolana, kołysała zwolna... Łzy trysnęły jej z oczu i padały na blade policzki siostry..

—Nie wytrzymała dłużej i zapytała mimowoli:

— Powiedz mi wszystko.... wszystko... Tak trzeba...

— Dobrze... Powiem ci wszystko... Jestem taka nieszczęśliwa... I wiem, że źle, bardzo źle postąpiłam... Tylko szczere przyznanie się może złagodzić moją winę...

Urywanym głosem, wśród szlochów i łez, opowiedziała dzieje nietylko pobytu u Janusza, lecz całej ich miłości od pierwszej chwili do ostatniej — ze wszystkiemi najdrobniejszemi szczegółami.

Gdy doszło do ostatniego wieczora, umilkła. Jeszcze obficiej zalewała się łzami. A przecież to dopiero było najważniejsze...

To też, gdy umilkła, Roma jeszcze czulej przytuliła ją do łona. Rzekła:

— Przyrzekłaś, że powiesz mi wszystko... Więc mów...

Wśród strumieni łez odrzekła:

— Powiem, ale... za chwilę... Pozwól mi nieco... ochłonąć... Duszę się...

Doprawdy nerwowe kurcze ścisnęły jej gardło... Ledwo dyszała...

Tymczasem z przyległej sypialni rozległy się podejrzane szmery. Roma pobiegła, aby ujrzeć, co się stało. Ale nic takiego: tylko ojciec rzucał się niespokojnie na łóżku, poczem znów uspokoił się.

Roma wzięła siostrę na kolana. Renia szeptała:

— Czekał na mnie... Wahałam się długo... A potem, jakby mnie coś opętało... Nie zdając sobie sprawy, co robię, pobiegłam na to spotkanie, korzystając z twej nieobecności... Czekał na mnie, biedak, od obiadu... Zrobiło mi się go żal... Bo on mnie bardzo kocha, o, co do tego nie mam wątpliwości!... Bardzo być może, że to, do czego mnie namawiał, jest złe, ale... że mnie kocha, to pewne...

Roma aż wzdrygnęła się ze wstrętem.

Akurat tak kochał Renię, jak ją dawniej kochał...

Chciała krzyknąć siostrze:

— Był moim kochankiem!... Uczynił mnie matką!..

Nie chciała wszakże sprawiać Reni aż tak wielkiej przykrości. Rzekła wiec tylko:

— Mów dalej...

Renia, opierając głowę na ramionach Romy, szeptała:

— Nie wszełabym do samochodu, gdyby nie zapewniał mnie, że chce mnie tylko odwieźć do domu... A potem... tak mnie ukołysał czułemi słówkami, że anim się spostrzegła, jak już byłam u niego... I powiem ci szczerze: bałam się śmiertelnie, a jednak było mi niewymownie błogo... Choć dręczyły mnie straszliwe wyrzuty sumienia, a jednak czułam się bardzo, bardzo szczęśliwa... Wszystko mi się rozpływało przed oczyma... Wydawało mi się, że jestem w cudownej krainie szczęścia i rozkoszy... Teraz jeszcze nie umiem sobie zdać sprawy, czy to był sen... czy jeszcze cudniejsza... jawa...

— A on? Co robił? — pytała zachłannie Roma.

— Ukląkł przede mną. Był bardzo czuły i miły. O, kocha mnie z pewnością i to bardzo, bardzo... Skądże mógłby znajdować tak piękne słówka, któremi mnie tak szczodrze obsypywał? Czyż takie zaklęcia mogą być kłamliwe?

Roma chciała zawołać:

— Znam te słówka!... Słyszałam je także... Także mnie upajał temi zwodniczemi kłamstwami... Zanim go jeszcze znałaś, już odegrał przede mną tę samą wstrętną komedję miłości...

Ale w ostatniej chwili zawahała się. Chciała najpierw wiedzieć resztę. Nalegała więc na Renię, która mówiła dalej:

— Wtem... Nie wiem, co się ze mną stało... Drżałam na całem ciele... Jakieś upiorne zjawy stanęły mi przed oczyma... Zdawało mi się, że tatuś... mamusia... i ty... umarliście ze zmartwienia o mnie... Ocuciły mnie pieszczoty Janusza... Ujrzałam go u mych kolan śmiertelnie bladego... Całował mnie po rękach, wołając błagalnie: „Reniu... Reniu..." Serce napełniła mi rozkoszna błogość... Mimowoli uśmiechnęłam się ze szczęścia... Gdy to widział, uspokoił się, twarz mu się rozpromieniła, podniósł się z klęczek, siadł przy mnie, dotknął swym policzkiem mojego... Zamknęłam oczy, aby go nie widzieć i odpędzić pokusę, ale już nie miałam sił dłużej się opierać... Chciałam mu powiedzieć: „Odejdź", a powiedziałam: „Kocham cię". Potem już otwierałam usta, aby rzec: „Puść mnie natychmiast, bo będę krzyczała...", a powiedziałam: „Ach, jak ja cię kocham... jak cię kocham..." I wtedy juźby mógł ze mną robić, coby chciał... Sama nawet tego pragnęłam.. Ale na szczęście w tej samej chwili właśnie weszłaś... Janusz okropnie się przeraził... O, gdybyś widziała, jaki śmiertelny lęk ujrzałam w jego oczach... Nawet nie wiem właściwie, dlaczego się tak ciebie przestraszył...

Roma uśmiechnęła się okrutnie.

Ale odparła tylko:

— Widocznie nie spodziewał się, że ktokolwiek przyjdzie. Musiał być tem bardzo niemile zdziwiony... Ale czy to już wszystko? Niczego przede mną nie zataiłaś?

— Niczego — odparła Renia z przekonywującą szczerością, poczem spojrzała na pokój rodziców i zapytała trwożliwie:

— Jak myślisz? Czy mi przebaczą?

Ale Roma nie słyszała nawet tego pytania. Tak była szczęśliwa, że udało się jej uchronić siostrę przed losem, jaki ją spotkał, że zasypywała ją pocałunkami, jakby uratowaną od śmierci. Między pocałunkami szeptała:

— Chwała Bogu, chwała, że zdążyłam na czas... A już myślałam, że przybyłam za późno... że już jesteś shańbiona, zgubiona na zawsze... O, Boże jaka jestem szczęśliwa!... Gdybyś wiedziała, co ci groziło!...

Chociaż lepiej nie... Niech nie wie... Poco ją uświadamiać, co jej groziło? Zwłaszcza, że niebezpieczeństwo już minęło. Otarła się o nie, nawet go nie podejrzewając...

Tak ją to radowało, że całowała Renię coraz goręcej. Ta aż zdziwiła się, mówiąc:

— Romuśko, co cię właściwie tak uradowało? Możnaby przypuszczać, że cię spotkało jakieś wielkie szczęście. Czegoś ty się właściwie obawiała?

Roma umyślnie zmieniła temat i zapytała:

—A ty... podobno... boisz się, że ci rodzice nie przebaczą?

— O, właśnie... Jak ci się zdaje? A może mnie wypędzą?

— Ale gdzież tam?!... Przebaczą ci z pewnością... ale pod jednym warunkiem...

— Och, przyjmę każdy, zgodzę się na wszystko. aby tylko zapomnieli o tem, co się stało.

— Otóż właśnie... zapomną, jeżeli i ty zapomnisz... o...

— O czem? — zapytała trwożnie Renia.

— O nim... Rodzice uwarunkują swe przebaczenie tem tylko: musisz przestać go kochać. Tylko wtedy uznają cię znów za własną córkę. W przeciwnym razie wyrzekną się ciebie na zawsze...

— Ależ, Romeńko, wymagasz ode mnie niemożliwości!... Ja go kocham... A jeżeli kocham, jakże mogę zapomnieć?

— Reniusiu, wiedz, że to miłość grzeszna... Miłość ku temu człowiekowi jest grzechem... Reniusiu, siostrzyczko moja, kochanie moje najdroższe, strzeż się tej miłości, strzeż!...

— Dziwię się, że ty takiej rzeczy nie rozumiesz... Jak się kocha, to się... kocha... I na to już niema żadnej rady...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

IV.

— Przyznała się... muszę to rozpatrzeć...

— Przecież ona się nawet nie zna na broni.

— To nic. Widziało się już ludzi, którzy zabijali, nie umiejąc normalnie się obchodzić z bronią. Wystarczy choćby, żeby rewolwer był przez zapomnienie pozostawiony bez zabezpieczenia. Poza tem jest wystarczający powód: nieszczęśliwe pożycie małżeńskie, ona jedna również była w willi, w chwili zabójstwa... Naturalnie, nie biorę pod uwagę ojca nieboszczyka...

— A jej kochanek?

— To trzeba jeszcze zobaczyć. Ale i to prawdopodobne...

— A pani Parker? — pytałem natarczywie.

— Ona była w Paryżu.

— To alibi należało sprawdzić.

— Ostatecznie, możliwe i to.. Ona też miała, jakaś tajemicza urazę do młodego Grey'a. Trzeba tylko wiedzieć jaką...

Szliśmy w milczeniu do wyjścia. Sedzia coś kombinował.

— Może być jeszcze i czwarta ewentualność: włamanie z morderstwem — przemówił po przerwie. — Takie podmiejskie wille, zamieszkałe przez bogaczy są łakomym kąskiem dla włamywaczy, zwłaszcza w niedziele wieczór, kiedy służby nie ma w domu. Przy odrobinie informacyj mogli się również dowiedzieć o nałogu nieboszczyka. Kto wie — może i o zamierzonej ucieczce pani Grey, coby im pozostawiło wolne pole do działania. Ale, ale panie Marcou, proszę mi wyszukać ten rewolwer, który posłużył zabójcy. I proszę nie tracić z uwagi tej historji z heroiną!

— Może pan być spokojny, panie sedzio.

Wróciliśmy do Paryża.

* * *

W gabinecie naczelnika zdawałem właśnie raport, gdy oznajmiono panią Geniesse. Szef skrzywił sie z zakłopotaniem i kazał mi czemprędzej się streszczać. Gdy skończyłem, kazał prosić tę panią. Chciałem wyjść.

— Niech pan zostanie, może pan usłyszy coś, co się panu przyda do śledztwa. Biedna pani Geniesse, dość dobrze ja znam...

Przyznam, że spodziewałem sie zobaczyć żonę owego kochanka pani Grey. Tymczasem weszła starsza pani, w grubej żałobie.

— Moje uszanowanie pani — odezwał sie naczelnik. — Domyślam sie, co za sprawa panią sprowadza.

— Mój syn, mój syn!... — wyjąkała nieszczesna matka...

— Przykro mi, ale jest niezbitym faktem, że pani syn sam się przyznał do zabójstwa pana Herberta Grey'a.

Wobec konkretnego niebezpieczeństwa, pani Geniesse nabrała jakby energji.

— Panie Guichard, niechże mnie pan wysłucha! Zna pan nasza rodzine przecież nie od dzisiał, wie pan, że nie będę kłamała. Ach, ja zawsze mówiłam mojemu Albertowi, żeby się ustatkował, ożenił, żeby rozstał sie z owa meżatką!.. On mi odpowiadał, że nie może, że kocha ja, że ona jest nieszczęśliwa i tylko z jego miłości czerpie siły do życia...

— Naturalnie — to są okoliczności łagodzące...

— Nie, nie idzie o to! Prosze mnie wysłuchać. Mój syn nie zabił tego Grey'a, to niemożliwe, mam na to dowód.

— Słucham.

— Wie pan, że Albert jest moim jedynakiem. Zawsze się jeszcze nim zajmuje, jakby był dzieckiem. Wczorajszego wieczora przyszykowałam ubranie, które miał włożyć, wsunęłam mu do portfela pieniądze na drogę, ułożyłam mu wszystko w walizce i sama mu ją wniosłam do jego auta. Wszystko sama robiłam i ręczę panu, panie Guichard, że on nawet nie wziął ze soba rewolweru. Wyjechał z domu po dziewiątej, kiedy wszystkie sklepy są zamkniete. Niemożliwe wiec, aby kupił broń po drodze.

— Widać jakoś sobie poradził skoro się sam do tego przyznał.

— Ach, ja temu nie wierze! Jestem najświęciej przekonana, że to owa kobieta zabiła sama swego męża, a mój Albert chce się za nią poświęcić. Pan go przecież zna, mojego syna. To taka egzaltowana natura—artysta... Ale ja na to nie pozwole, żeby mój syn miał cierpieć za jakąś intrygantkę, która go nawet słowem nie broni!

Nie wytrzymałam już. Zachęcony wymownem spojrzeniem pana Guichard, który sie zwrócił sie do mnie, jakby czekając na moje wystąpienie, odezwałem się:

— Pozwoli mi pani sie wtrącić. Wracam właśnie z Mendon. Pani Grey nietylko gwałtownie zaprzeczyła jakiejkolwiek winie pani syna, ale nawet sama sie oskarżyła o to zabójstwo, byle zasłonić pana Geniesse.

Twarz starszej pani zmieniła sie, w oczach pokazały sie jej łzy.

— Ona to zrobiła? — rzekła wzruszona. — Niech jej to pan Bóg wynagrodzi i niech sad ludzki bedzie dla niej miłosierny.

— Z raportu pana Marcou wnioskuje, że wina pani Grey jest tak samo mało pewna, jak pani syna — rzekł pan Guichard. — Cierpliwości, moja pani, śledztwo dopiero się zaczyna.

Wychodząc, pani Geniesse zdawała sie bardzo pokrzepiona.

Sprawa zaczynała sie upraszczać. Widoczne już było, że tak pani Grey, jak i Geniesse nie są właściwymi sprawcami. Pozostawała wiec owa tajemnicza pani Parker i hypoteza krwawego włamania.

(D. c. n.)

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

IV-ty dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

10.000 zł. na n-ry: 25230 57946 62624.

5.000 zł. na n-ry: 125247p 142160.

2.000 zł. na n-ry: 5070 45147 148249

1.000 zł. na n-ry: 23729 99360 116076 134143.

500 zł. na n-ry: 47495 84683 92337 118999 145223 148384.

400 zł. na n-ry: 8870 22620 46996 55581 62385 97416 105115 118141 124780 123440 136714 139196.

250 zł. na n-ry: 4097 31930 55878 73458 73677 85526 87214 125604 126628 130041.

200 zł. na n-ry: 2702 4026 10451 10962 16126 17934 17344 25913 26051 26723 29543 41621 50586 58187 67699 69384 77223 77710 91359 92653 99258 101483 107703 116065 117859 128887 121348 122927 126771 128976 133518 139029 143783 150137 152886 153424.

STAWKI

30 195 444 680 738 62 1114 293 528 625 1679 723 884 952 2273 653 80 841 987 3183 338 3606 739 829 66 918 4305p 72 493 619 29 759 70p 4970 5043 62 170 268 383 428 84 506 862 82p 6034 58 89 104 62 210 56 74 88 629p 820 82 7049 105 19 244 77 91 395 445 726 8012 15 55 8247 300 20 51 407 35p 52 931 9024 98 288 351 9483 577 666 85 784.

10054 71 160 872 11068 200 595 694 995 12268 307 617 894 992 13115 239 75 528 46 655 710 722 850 954 14198 536 603 21 15038 247p 615 966 97 16508 643 759 72p 17094 101 55 354 774 88 18149 269 351 60 570 696p 19015 173p 418 30 663 726 41 807 50.

20177 752 932 87 21013 36 122 307 67 569 668 83 758 77 84891 924 22025 27 56 98 103 207 50 815 971 23066 84p 632 42 712 816 26 2462 937 25048 62 217 664 860 953 81 26187 431 61 513 39 59 77 745 976 27182 423 512 47 635 49 810 33 37 85 28065 245 53 66 650 783 828 924 29058 88 119 39p 265 307 406 16p 562.

30131 780 858 31146 310 563 641 835 32346 407 10p 665p 752 87 34016 121p 315 573 606 35368 459 618 43 835 36097 109 258 489 542 742 46 51p 55 96 867 934 37097 127 385 415 445 91 529 600p 03 38 723 65 923 38088 107 39 266 71 414 619 81 809 13 18 53 989 39166 348 92 533 639 869 954.

40033 41 285 300 537 760 41176 232 525 621 787p 42042 158 262p 349 528 84 91 678 716 43325 410 23 547 737 44250 471 97 516 68 83 641 735 42 924 62 45027 391 449 507 723 97 802 64 991 46002 102 315 430 31 87 546 811 816 43 47098 294 359 71 85 436 801 48322 29 406 76 915 92 49076 176 97 256 451 575 700.

50053 59 135 304 402 47 509 32 842 921 92 51050 306 433 530 991 52079 171 256 84 505 701 61 999 53627 735 822 908 54314 22 83 457 558 738 834 65 55314 704 27 56145 202 217 59 96 99 419 516 91 710 859 57042 205 411 614 31 785 87 58227 831 42 900 62 58201 51 335 563 616 74 82 790 991

60000 24 419 78 637 926 61046 102 62 247 595 681 862 62035 52 73 111 19 282 325 67 486 547 92 99 706 12 63166 96 220 37 309 65 80 575 631 823 64343 484 503 13 927 65090 127 66 574 711 94 837 92 959 66209 444 67140 270 324 38 82 408 20 692 740 815 25 36 919 48 68056 85 130 263 397 524 628 69132 241 326 610

70011 28 273 305 52 62 483 86 94 525 852 84 71055 91 122 636 72300 470 661 80 736 73019 73124 60 81 512 709 50 74009 94 414 629 961 75630 859 965 76066 80 103 39 57 240 411 22 99 547 706p 77125 43 545 743 821 78 78282 500 606 762 913 37 62 87p 79012 28 124 40 208 09 79295 440 565 687 974 82

80030 60 352 532 46 824 962 79 81060 94 293 313 737 968 94 82148 282 395 485 511 615 727 838 954 83195 381 470 580 695 825 40 994 84011 1 298 415 537 635 874 85618 804 54 911 22 86217 76p 77 471 806 958 87110 13 15 298 501 712 37 843 67 906 83 88529 85 97 823 65 69 952 89144 610 28 707 865 85 983

90035 161 227 84 400 597 822 25 920 59 91007 172 245 47 422 524 64 644 895 92093 163p 69 337 62 411 34 593 98 777 849 93234 809 37 84002p 36 143 59 203 304 681 743 822 941 59 95118 255 478 864 96002 192 251 605 961 97401 16 84 95 060 98045 90p 93 181 311 30 791 837 99291 360 404 596 801

100045 114 267 317 556 797 814 957 101352 488 728 810 102043 62 134 538 612 58 65 835 914 104016 63 84 110 12 59 221 367 71 104402 510 23 767 872 105035p 74 405 45 741 67 845 53 96 945 106027 71 216 325 411 548 655 98 843 906 107084 190 525 425 31 594 698 772 83 91 838 969p 108054 175 417 608 57 109042 53 156p 201 26 485 842 67

110042 213 26 319p 543 92 986 1110203 464 111750 53 67 11200 29 148 346 558 879 113070 279 391 549 648 743 959 114377 465 639 719 115186 267 76 375 467 504 57 116065 136 296 394 525 50 637 740 807 117148 808p 118010 198 245 558 664 72 87 727 860 119094 270 724 80 850 930

120238 372 420 88 564 663 753p 65 873 76 121396 423 29 677 965 122003 71 204 16 55 416 27 52 513 717 44 831 123052 313 52 444 509 648 716 803 910 124264 327 439 664 96 125176p 323p 38 421 90 508 23 715 60 126329p 370 432 513 20 87 617 709 19 22 33 806 36 906 127021 127 79 217 27 309 485 984 128121 403 84 729 944 68 129071 367 458 523

130192 321 445 661 700 24 820 131231 776 901 21 132085 123 285 364 600 19 727 96 815 133128 235 304 505 134112 356 69 537p 68 611 80 135027 107 446 68 90 620 50 716 905 136372 644 681 703 85 137030 102 423 35 536 764 984 138208 316 409 575 601 43 44 723 832 52 76 981 139123 59 95 376 400 985

140267 344 421 855 141010 281 344 500 629 72 142021 27 196 318 615 892 143026 71 83 129 278 389 423 36 765 144234 422 744p 898 145267 93 543 657 880 146107 58p 421 927 77 147145 50 605 80 890 146107 58p 421 927 77 147145 50 605 80 890 148543 65 693 763 92 149152 208 371 78 492 520 628 752 87

150017 67 451 151003 358 450 88 633 893 152095 217 380 87 595 153194 266 444 507 705 154162 98 932

Władca gilotyny — kat Deibler

„Pan Paryża"

Tradycje katów francuskich są odwieczne. Można łatwo ułożyć tasiemcowy szereg dynastyj tego okrutnego „rzemiosła", skracającego człowieka o głowę.

Był czas, że okrwawiona gilotyna przechodziła z ojca na syna, z dziada na wnuka. To rodzina Sansonów trzymała się kurczowo zabójczej maszyny, niosącej śmierć i hańbę.

Ojciec tracił króla, syn uśmiercał wodzów rewolucji — Dantona i Robespiera. Ten sam topór ścinał głowy królewskie i proletarjackie, będąc symbolem ponurej równości w obliczu majestatu śmierci.

Dziś na fotelu kata zasiada we Francji — Deibler, zwany popularnie na bruku paryskim „Monsieur de Paris".

Ów „pan Paryża" stanowi postrach wszystkich. Jego krępa, przysadzista postać na pierwszy rzut oka sprawia raczej wrażenie podtatusiałego lowelasa, nigdy zaś człowieka, który za pociągnięciem ręki traci dziesiątki ludzi.

Miejsce urzędowania Deiblera znajduje się pod odrapanym murem na bulwarze Arago. Przechodnie z trwogą mijają to miejsce, nie oglądając się poza siebie, aczkolwiek nie grozi im bynajmniej niebezpieczeństwo zamiany w słup soli.

A kiedy wyrok sądowy wymierzy karę śmierci, Deibler rozpoczyna rankiem pracę.

Ledwie świt dudni po bruku złowrogo ciężarowy wóz, naładowany jakiemiś rusztowaniami... Ma się wrażenie, że murarze wiozą potrzebne sprzęty, by rozpocząć budowę. Tak, to „murarze" opływającej krwią gilotyny. Podjeżdżają pod mur. W tempie współczesnego życia budują na poczekaniu narzędzie ostatecznej rozprawy sprawiedliwości z przestępcą.

Gęsty kordon policyjny wyrasta jak gdyby z pod ziemi, otacza miejsce kaźni.

„Pan Paryża" — Deibler, w otoczeniu czarno ubranych pomocników zaczyna wydawać rozkazy. Skazaniec z rezygnacją, napół omdlały kładzie głowę pod ostrze.

Za chwilę podniesiona do góry ręka Deiblera opada. Suchy trzask spadającego ostrza mąci na moment złowrogą ciszę. Fontanna ciepłej krwi wytryska z żyjących jeszcze tętnic skazańca, obryzgując czarne ubrania czeladników „kunsztu katowskiego".

Głowa spada do czarnego kosza, umieszczonego tuż obok ostrza gilotyny. Ten sam kosz gościł też ukoronowane głowy.

Pan Deibler skończył... Wóz odjeżdża, tylko pomocnikściera jeszcze krzepnące na bruku ślady krwi.

Kat Deibler wykonuje nietylko wyroki śmierci sądów francuskich. Wyjeżdżał raz do Belgji. Czy ze względu na swoją fachowość? Nie, w Belgji od roku 1862 nie wykonywa się kary śmierci, gdyż król korzysta zawsze z prawa łaski.

Jeden tylko przypadek morderstwa dwojga osób był od tego czasu tak cyniczny, że sumienie Reytana Narodów — Belgji — nie mogło wybaczyć mordercy.

Egzekucję tą wykonał 26 marca 1918 r. kat francuski, za którego skinieniem głowa mordercy Prefaille'a spadła do czarnego kosza śmierci.

Tak pełni swą powinność „pan Paryża" — kat Deibler.

(Miesł.)

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Giga

pisze nam:

„Długo myślałam nad tem, czy wyznać komu to, co mnie dręczy i boli czy też cierpieć dalej, jak obecnie. Nie mam takiej przyjaciółki, której mogłabym się z tego zwierzyć, a osobie, o której będę pisać, nie będę miała odwagi tego powiedzieć. Nie pozostał mi nikt inny, tylko Pan, nieoceniony powiernik i doradca zakochanych serc.

Otóż zaczęło się tak: Jakie cztery lata wstecz znałam chłopca, który był dla mnie tylko dobrym znajomym, niczem więcej. Aż pewnego wieczora przysłał mi wizytówkę, zapytując, czybym nie mogła pójść z nim na salę tańca, a potem do teatru. Uzyskałam pozwolenie moich rodziców i poszłam. W powrotnej drodze prosił mnie, żeby się z nim umówić. Zgodziłam się, ale bez zamiaru spełnienia obietnicy, ponieważ obawiałam się, że zakocham się w nim. Bałam się zaś dlatego, że po pierwsze wiedziałam, iż kilka panienek kocha się w nim bez wzajemności, a po drugie, iż jest bardzo zamożny, więc nie chciałam sobie nim głowy zawracać.

Nic dziwnego, że tak się w nim kochają, bo jest bardzo przystojny i ma nieodpartego wabika. Mój opór też okazał się bezskuteczny. Początkowo sama sobie nie wierzyłam, ale teraz przekonałam się, że od roku kocham go rzeczywiście.

Byliśmy kiedyś sami. Całując mnie, mówił: „Geniuśko, czemu tak bardzo cię polubiłem? Dlaczego tak bardzo mi się podobasz?". Nie umiałam mu na te pytania odpowiedzieć, tak byłam oszołomiona szczęściem. Ale teraz po tem wszystkiem został mi tylko smutek, cierpienie i łzy. Przeklinam chwile z nim spędzone. Choć broniłam się z całych sił, ale jakoś obronić się nie zdołałam. Widocznie takie już było moje przeznaczenie. Bóg tak, zapewne, chciał, więc tak się stać musiało, bo wierzę, że wszystko na świecie dzieje się za Bożą wolą.

Ale teraz tak mi już brak sił do życia, że jedno mam pragnienie, aby Bóg zechciał znów się mną zająć, lecz tylko poto, żeby mnie wziąć do siebie, bo grzechu samobójstwa chciałabym uniknąć za wszelką cenę. Mój ukochany teraz spotyka się z inną panienką, ja wszakże nie mam o to żalu do niego ani do niej, żal mi tylko jej, aby nie cierpiała kiedyś, jak ja obecnie.

Panie Redaktorze, doradź mi, co mam począć dalej. Wszystko spełnię z wyjątkiem tego, aby mu wyznać moją miłość, bo wolę cierpieć raczej nadal tak, jak obecnie, powiedzieć mu zaś, co czuję, nie miałabym odwagi".

I to właśnie jest powodem całego nieszczęścia Pani! Brak odwagi. W życiu wogóle, a w miłości w szczególności tylko odważnym szczęście sprzyja. Jestem przekonany, że gdyby ukochany Pani znał uczucie Pani dla niego, możeby właśnie został przy Pani. Znalazła się inna, odważniejsza, i zwyciężyła. Pani jest tchórzem. Najpierw najniesłuszniej się Pani boi miłości, a potem wyznania jej. Dlaczego? Co pani szkodziło, że inne panienki też się w nim kochały? Trzeba było także stanąć w ich szeregu. Byłby to tem większy zaszczyt, że z tylu wybrał właśnie Panią. I zdaje się, że nawet tak się stało, tylko Pani nie umiała zatrzymać go przy sobie, ukrywając przed nim swe uczucie. Wobec tego przeszedł do innej, która była odważniejsza i... wymowniejsza.

Ukrywaniem swego uczucia jeszcze nikt nic nie zyskał, a niejeden wiele stracił. Jego zamożność to też nie wada. Są częste wypadki małżeństw zamożnych z uboższymi. Mojem zdaniem, jeszcze nie wszystko stracone i radzę mimo zastrzeżenia, jednak postąpić tak, jak radzę. Inaczej — przepadło...

P. J. S.

prosi nas o zamieszczenie jej listu, brzmiącego:

„Będąc w kościele św. Karola Boromeusza przy ul. Chłodnej — zakochałam się. Było już pełno ludzi, więc stanęłam na prawo przy kropielnicy. Obok mnie stał piękny ciemny blondyn w szarem palcie. Nie modliłam się, tylko patrzałam na niego. Mimowoli nasze oczy się spotkały. Od tej chwili zaczęłam się modlić, bo myślałam, że oszaleję.

Już kochałam go całem sercem. Przysunął się do mnie. Patrzałam na niego z zachwytem i modliłam się do Boga, aby pobłogosławił chwilę, gdy ujrzałam go po raz pierwszy. Wyczułam, że nie jestem mu obojętna. Gdy skończyła się msza św., zrobił się tłok przy wyjściu.

Szedł za mną i w tłoku położył lewą rękę na mem biodrze... Krew uderzyła mi do głowy... Przeszył mnie dreszcz. Odsunęłam jego rękę, ale on mi ją zatrzymał i mocno uścisnął. Gdy już na stopniach kościoła odwróciłam się, zauważyłam, że odchodził, kładąc szary kapelusz.

Gdy przyszłam do domu, byłam w stanie najwyższego podniecenia. Płakałam całe noce i kochałam go coraz bardziej. Biegałam po mieście, jak szalona, szukając go wszędzie. I wreszcie moje pragnienie spełniło się. Znów w niedzielę przyszedł do kościoła. Oczy zaszły mi mgłą. Stanął przy mnie, ale zaraz potem odszedł na środek kościoła. Nie wiem, dlaczego. A przy wyjściu znów spojrzał na mnie ostatni raz.

Tak, ostatni raz, bo od tej chwili więcej go już nie spotkałam, pomimo iż specjalnie chodzę co niedziela do kościoła w nadziei, że go zobaczę. Daremnie! Płaczę i płaczę, bo to moja pierwsza miłość w życiu, a już taka nieszczęśliwa.

Niestety, łzy ulgi nie przynoszą, uczyń więc to choć Ty, Kochany Redaktorze, drukując mój list. Jestem przekonana, że mój ukochany go przeczyta, bo któżby nie czytał naszego najmilszego z pism, a wtedy niech mi da znać o sobie po wyjściu z kościoła albo niech przynajmniej powie, czy wolno go kochać, choćby w ukryciu, bo umrę z niepewności".

Aby to nie nastąpiło, bo życie każdej naszej Czytelniczki jest nam niesłychanie drogie, list Pani drukujemy w nadziei, że odniesie pożądany skutek. Ukłony dla wszystkich kolegów z pp. red. S. F. i Sądkiem na czele — oddałem. Dziękują i kłaniają się nawzajem. Owszem, red. Sadek [illegible] jeszcze młody. Można powiedzieć, w kwiecie wieku...

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
20
WTOREK
św. Sylwerjusza

Wsch. sł. g. 3.38 — Zach. sł. g. 20.27

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 20 czerwca 1933 roku

Ranek nieprzychylny, jednak potem przychodzi stopniowe polepszenie się wpływów i pozwala na swobodne działanie we wszelkich sprawach.

Możliwe zyski, oraz korzystne załatwianie ważnych spraw.

Oryginalne i niezwykłe pomysły i poczynienia mogą liczyć na powodzenie.

Niebywała sensacja!

Cyrk Staniewskich w Krakowie

Najpopularniejszy i największy Cyrk Staniewskich po niebywałych sukcesach w stolicy i innych miastach w Polsce zjeżdża w dniu 21 bm. do naszego grodu własnym pociągiem, a swoje olbrzymie namioty rozbija tym razem na Błoniach obok boiska „Cracovii".

Obecny program tego nadwyraz sympatycznego przedsiębiorstwa jest rewelacją sezonu. Na czele światowego programu król żonglerów fenomen XX. wieku, Massimiliano Trurzi, słynna drużyna footbalowa 12 buldogów na arenie Cyrkowej, ulubieńcy publiczności Bim-Bom i dalszych 15 światowej sławy numerów.

Premjera odbędzie się w środę dnia 21 czerwca o godz. 8.30 wieczorem.

Niewątpliwie jak rokrocznie Cyrk Staniewskich liczyć może na pewny sukces i frekwencję krakowskiej publiczności.

Dojazd tramwajami Nr. 4. Po przedstawieniu oczekują tramwaje na p. t. publiczność w rozmaite kierunki.

Włamanie do składu futer w Krakowie

Do składu futer Ignacego Wanderera przy ul. Grodzkiej 44 dnia 18 bm. o godz. 13 dokonano włamania zapomocą zerwania kłódek i otwarcia zamków.

Sprawcy włamania Icek Dawid Neumam lat 31, krawiec zam. w Łodzi przy ul. Aleksandryjskiej 20, Beiwol Behr, lat 20, ślusarz, zam. w Warszawie przy ul. Niskiej 47 i Abraham Tenenbaum, pomocnik handlowy zam. w Łodzi przy ul. Milczanowskiego 16, którzy spakowali do worków większą ilość skórek na ogólną kwotę zł. 40.000 i usiłowali wynieść, zostali wraz z łupem przytrzymani przez dozorcę domu i funkcjonarjuszów P. P. oraz doprowadzeni do Wydziału Śledczego.

Skradzione skóry zostały doręczone właścicielowi, który żadnych strat z racji włamania z wyjątkiem zerwanych kłódek **nie poniósł.**

Awantura na zebraniu endeckiem

W niedzielę o 1 popoł. w sali Panorama w Częstochowie odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego z udziałem posła Rybarskiego z Warszawy. Podczas zebrania doszło do awantur; nieznani sprawcy rzucili petardy, których wybuchł wywołał niepokój, wśród niedzielnych spacerowiczów.

Po zebraniu młodzież obwiepolska zaczęła się grupować się u zbiegu ulic Dąbrowskiego i Kilińskiego. Policja grupki rozproszyła.

Nigdzie nie doszło do poważnych zajść lub wystąpień.

Nagły zgon em. sędziego w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem zmarł na udar serca emerytowany sędzia Wolf Jan, lat 64, zam. przy ul. Różanej L. 10.

Akuszerka skazana za spędzenie płodu w Krakowie

Sąd Okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę Julji z Folgów Kałoniowej l. 49, zam. w Bronowicach Małych oskarżonej o spędzenie płodu śp. Jadwigi Witoszyńskiej i śp. Rozalji Pastuszkównej ze skutkiem śmiertelnym. Dalej Marjana Witoszyńskiego l. 31, mistrza farbiarskiego, oraz Władysławy Stachurskiej l. 28, urzędniczce, Heleny Hadlowej, l. 38, gospodyni i Magdalenie Jordanowej l. 39, oskarżonych o to, że w jesieni i w maju 1932 r. udzielili pomocy w wyżej wymienionym wypadku. Dokonana sekcja zwłok wykazała zakażenie skutkiem czego nastąpiła śmierć tak u śp. Witoszyńskiej jak i śp. Pastuszkównej.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron sąd skazał osk. Kałoniową na 4 mies. więzienia osk. Stachurową i Handlową po 6 mies. więzienia jednak kara na podstawie amnestji została darowaną. Osk. Witoszyńskiego i osk. Jordanową uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodn. s. o. radca Pilarski wotowali s. o. dr. Ostręga i Kiełkowski osk. prok. dr. Szypuła. Bronili adw. **dr. Augustynek dr. Jan Bardel i dr. Szpiegel.**

Krwawa awantura rodzinna

W domu nr. 103 przy ul. Gęsiej w Warszawie podczas awantury rodzinnej lokator Jan Wysocki, poranił tasakiem żonę swoją Irenę, oraz 56-letniego teścia Marjana Antosiewicza i żonę jego 70-letnią Józefę. Awanturnik zdemolował mieszkanie. Podczas ucieczki został aresztowany. Rannych opatrzył lekarz pogotowia przyczem Irenę Wysocką przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Wstrząsające samobójstwo ucznia

W polu przy ul. Olgierta na Bródnie wystrzałem rewolwerowym w serce pozbawił się życia 21-letni Piotr Zieliński (11 Listopada 40), uczeń miejskiej szkoły rękodzielniczej przy ul. Narbutta, oraz pracownik zakładu „Nasz Sklep Urania". Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, iż przyczyną samobójstwa było nieotrzymanie promocji na czwarty kurs. Zwłoki samobójcy przewieziono do prosektorjum.

Pożar przewodów tramwajowych

Na linji tramwajowej Nr. 3 przed Izbą Handlową na ul. Basztowej zapalił się drut przewodów tramwajowych.

Zawezwana przez dyrekcję tramwajową straż pożarna odjechała nie biorąc w tem żadnej akcji, gdyż ogień zgasł przed przybyciem straży ogniowej.

Ze sportu

Zawody ligowe

Warszawianka—22 p. p. 2:2 (1:1).
Legja—Czarni 3:0 (2.0).
Pogoń—ŁKS 1:0 (0:0).
Wisła—Warta 2:1 (1:1).

Mistrzostwo Kl. A. KOZPN.

Olsza—Legja 3:2 (0:1).
Wawel—Korona 3:1 (0:1).

Zawody przyjacielskie

Makkabi—Grzegórzecki 1:1 (0:1).

Tragiczna przejażdżka kajakiem na Wiśle

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w południe na Wiśle w pobliżu mostu Kierbedzia w Warszawie.

Z przystani klubu „Makkabi" wyjechał kajakiem na przejażdżkę 30-letni Seweryn Fagot wraz ze swym młodszym bratem Stefanem.

W pewnej chwili koło jadących przejechała motorówka, powodując silną falę. Kajak przewrócił się.

Nieumiejącego pływać przemysłowca Seweryna Fagota usiłował ratować jego brat Stafan. Nim zdołano przyjść z pomocą tonącym, osłabiony wysiłkiem Stefan Fagot puścił brata swego który znikł pod wodą.

Wszczęte niezwłoczne poszukiwania doprowadziły do wydobycia zwłok ofiary tragicznej przejażdżki.

Zmarły Seweryn Fagot osierocił żonę i dziecko.

Nagłe zasłabnięcie

Pogotowie Ratunkowe zabrało z bramy domu Nr. 24 przy ul. Straszewskiego Kamieńską Helenę, lat 19, ze Strzyżowa która wskutek wycieńczenia zasłabła. Kamieńską odwieziono do zakładu SS. Albertynek.

Zbrodniczy napad rabunkowy na szofera

Przy zbiegu ul. Ceglanej i Waliców w Warszawie na przechodzącego tam 22-letniego Wacława Mroza, kierowcę z Serocka napadł i poranił go ciężko nożem niejaki Adam Kędzierski, którego aresztowano. Ciężko rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Przyczyną zbrodniczego napadu była odmowa dania pieniędzy na wódkę.

Śmiertelny wypadek na wyścigach motocyklowych

Podczas wczorajszych wyścigów motocyklowych „Grand Prix" w Katowicach, nastąpił smutny wypadek, który zamroczył całą uroczystość. Mianowicie sportowiec Alfred Spoerer z Brna w Czechosłowacji w pierwszem okrążeniu toru w Dębie przy zbiegu ul. Dębowej i Złotej około godz. 16-tej najechał nieostrożnie przedniem kołem motocykla na krawężnik chodnika i skutkiem tego przewrócił się i spadł z maszyny, uderzając głową o ziemię. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził zgon. Zwoki przewieziono do szpitala w Dębie.

Aresztowanie znanego bankiera

Wielką sensację w Warszawie wywołała wiadomość o aresztowaniu właściciela kantoru wymiany Korngolda przy ul. Bielańskiej 7.

Aresztowany pozostaje pod zarzutem uczestnictwa w wielkiej aferze kolportowania sfałszowanych papierów wartościowych. Korngold współpracować miał z rozgałęzioną bandą kolporterów falsyfikatów, który działali w stolicy i na prowincji.

Nieudałe włamanie do kościoła św. Mikołaja w Krakowie

Nowakowski Jan, kościelny z kościoła św. Mikołaja przy ulicy Kopernika L. 9, zgłosił, że w nocy z dnia 17 na 18 bm. nieznany sprawca usiłował włamać się do zakrystji przez wyrwanie skobla z drzwi. Do wnętrza sprawca nie dostał się, gdyż drzwi były zamknięte sztabą żelazną od wewnątrz. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi I. Komisarjat P. P.

Kradzieże w Krakowie

Dygałowi Adamowi, urzędnikowi, zam. przy ul. Kremerowskiej 10, skradziono z mieszkania przez otwartą kuchnię naczynie srebrne kuchenne i bieliznę wart. 300 zł. Dochodzenie prowadzi III. Komisarjat P. P.

Porębskiemu Sylwestrowi, zam. przy ul. Wiśniowej 14, skradziono z mieszkania Wojciecha Polończyka garderobę męską oraz 200 zł. Ogólna szkoda wynosi około 500 zł.

Golonkowi Józefowi, lat 35, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 21, skradziono z wozu na stacji Bonarka dźwigar wart. 200 zł.

Polańczyk Janinie, zam. przy ul. Wiśniowej 14, skradziono z mieszkania za pomocą podrobianego klucza garderobę męską wart. 700 zł.

Zasypało tor kolejowy w Podgórzu

Wczoraj w nocy usunął się między stacją Przystanek Podgórze a mostem Libana brzeg szkarpy, zasypując szyny kolejowe.

O wypadku zawiadomiono władze kolejowe, które w krótkim czasie przywróciły tor do normalnego stanu. Ruch kolejowy odbywał się przez pewien czas jednym torem. Przyczyną usunięcia się szkarpy były ostatnie deszcze.

Inżynier odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń

Wczoraj w gabinecie dentystycznym przy ul. Chłodnej 2 w Warszawie dokonał zamachu samobójczego 28-letni inżynier Stanisław Kobryner. Wyjeżdżając do Ameryki inżynier Kobryner rozszedł się ze swoją żoną, dentystką Majznerówną z domu.

Przy matce pozostała córeczka. Po powrocie z Ameryki matka kategorycznie sprzeciwiała się wizytom ojca u córki. Wczoraj Kobryner przybył pożegnać się z córeczką, wyjeżdżającą na letnisko. Ponieważ matka nie dopuściła do rozmowy z dzieckiem inż. Kobryner w przystępie ataku nerwowego strzelił sobie z rewolweru w skroń Po godzinie zmarł w szpitalu.

Potrącony przez taksówkę na ul. Sławkowskiej

Wczoraj rano przechodzący ul. Sławkowską, Zenon Irys, lat 12, uczeń został potrącony przez przejeżdżającą taksówkę doznając obrażeń na całym ciele. Po opatrzeniu go przez lekarza pogotowia pozostawiony został opiece domowej.

Napad nożownika na przechodnia na ul. Gertrudy w Krakowie

Wczoraj przedpołudniem na przechodzącego ul. Gertrudy Ostrelę Ludwika, lat 21, drukarza, napadł nieznany osobnik i zadał z niestwierdzonych narazie przyczyn pchnięcie nożem w okolicę prawej klatki piersiowej. Lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu i stwierdzeniu, że rana jest dość powierzchowna pozostawił Ostrelę opiece domowej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Pan Jowalski"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Pogromcy Przestworza"
Apollo: „Nagana"
Atlantic: „Błękitny Express"
Bagatela: „Kurjer Syberyjski"
Dom żołnierza: Tragedja tancerki
Promień: „Romans"
Słońce: „Expresem po szczęście"
Sztuka „Wschód słońca"
Świt: „Czterech uciekinierów"
Uciecha: „Pozwólcie nam żyć,,
Wanda: „Eskadra straceńców"
Muzeum: „Ludzie morza"

RADJO

Wtorek, 20 czerwca 1933

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., 12.05 Płyty gramof. 13.20 Kom. meteor., 14.55 Kom. gosp., 16.00 Koncert z Ciechocinka, 17.00 Odczyt, 17.15 Koncert z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.15 Odczyt z Warsz., 19.35 Rozmaitości, kom., 20.00 Koncert popularny, w przerwie Dziennik wieczorny i wiadom. bież., 22.00 Transm. z Warsz., 22.15 Płyty gramof. 22.40 Muzyka taneczna, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową", Retoryka 1 pod „Trzema Koronami", Lubicz 7 Czternastka, Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 im. „Królowej Jadwigi".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 pod „Koroną".

Epilog krwawej bójki przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Okręg. karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Piotr Kot, lat 26, rolnik z Czułowa oraz Piotr Knopik, lat 52, robotnik z Zalasia.

Kot oskarżony jest o ciężkie uszkodzenie ciała, zaś Knapik osk. o namówienie Kota do popełnienia tego czynu.

Dnia 21. 3. 1933 na drodze z Krzeszowic do Tenczynka osk. Kot podmówiony przez Knapika który został obrażony przez Fr. Szczerbę rzucił się na niego i ciął go brzytwą w prawe przedramię, skutkiem czego Szczerba stracił władzę w prawej ręce i został kaleką na całe życie.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron sąd skazał osk. Kota na 1 rok więzienia umarzając mu połowę amnestją, zaś Knapika na 6 mies. więzienia umarzając mu karę amnestją.

Rozpr. przewodn. s. o. Pilarski, wot. s. o. dr. Ostręga i dr. Kiełkowski, osk. prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Bulwa.

Zamach samobójczy rolnika w Krakowie

Michał Mazurek lat 35, rolnik, zam. Gromadzka 15 w zamiarze samobójczym poderżnął sobie brzytwą szyję. Przewieziono go do szp. św. Łazarza.

Porucznik W. P. przed sądem w Krakowie oskarżony o zabójstwo inżyniera

Wczoraj przed wojskowym sądem okr. zasiadł na ławie oskarżonych Jacek Bętkowski l. 29 porucznik W. P. 11 pp. z Tarnowskich Gór osk. o to, że dn. 5. II 1933 w poczekalni II kl. dworca kolejowego w Szczakowej zabił wystrzałem z rewolweru inż. K. Moltera.

Przebieg zajścia był następujący;

Krytycznego dnia osk. Bętkowski w towarzystwie narzeczonej Janiny Zielkowskiej przyszedł po zabawie w Szczakowej na stację czekając na pociąg, gdy chwilę później się zdrzemnął podszedł do niego ś. p. inż. K. Molter i bez powodu go obraził nazywając go smarkaczem poczem osk. Bętkowskiego czynnie znieważył.

Bętkowski zerwał się zdenerwowany wyciągnął rewolwer i wystrzelił w kierunku inż. Moltera i padł strzał po którym runął inż. Molter martwy na ziemię. Osk. do winy się poczuwa, nie zdaje sobie sprawy z tego czynu, gdyż uczono go bronić swego honoru.

Św. Zielkowska zeznaje jak Bętkowski i dodaje że śp. Molter ją również uderzył w twarz. Świadek jest oficjalną narzeczoną oskarżonego. Rozprawa została odroczona do dnia dzisiejszego.

Rorprawie przew. k. s. mjr. Nuckowski, oskarża kpt. Bara, broni em. mjr. adw. dr. Kraśniak.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.